№ 5. Łowicz, 30 stycznia 1914 roku. Rok IV.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.			bez przesyłki.		
Rocznie	rb.	3.00	Rocznie	rb.	2.00
Kwartalnie	kop.	75	Kwartalnie	kop.	50

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie	kop.	50
Nekrologi wiersz garmont.	„	30
Reklamy po tekście . . .	„	25
Ogłoszenia zwyczajne .	„	20
Drobne ogłoszenia za wyraz	kop.	2
Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze	kop.	25

Numer pojedynczy 5 kop.

Administracja „Łowiczanina“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. **F. Ziółkowskiego**, w Sochaczewie skład Aptecz. W. **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgar. W. **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Aptecz. W. **Przeździeckiego**, w Kutnie księg. W. **Celkowskiego**.

W Poniedziałek 2 Lutego 1914 roku

w sali miejscowego teatru

na żądanie Publiczności

będzie powtórzone przedstawienie amatorskie na **WPISY DLA NIEZAMOŻNYCH UCZENNIC** Szkoły żeńskiej pani Bronikowskiej

OBRONA CZĘSTOCHOWY

dramat historyczny w 8 obrazach ELIZY BOŚNIACKIEJ

pod artystycznym kierownictwem p. **J. BZOWSKIEGO**

Oryginalne historyczne kostjumy z Warszawy.

NOWE DEKORACJE: 1, Dom zajezdny; 2, Refektarz; 3, Sala posiedzeń; 4, Obóz szwedzki; 5, Cela Przeora; 6, Wały Jasnogórskie; 7, Kaplica.

CENY O POŁOWĘ ZMNIEJSZONE.

Początek przedstawienia **punktualnie** o g. 1-ej po południu — koniec o 6-ej.

907-1-1

Kartofle na korce, kuchy lniane i słonecznikowe

POLECA

Filja Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

849

NOWOOTWORZONY

w Łowiczu

Hotel Polski

obok ogrodu Saskiego

Tamże restauracja gruntownie odnowiona.

A. Białowąs.

871-6-5

NADESŁANE.

Stanisław Szmurło

Na mocy decyzji Zjazdu Sędziów pokoju II Okręgu gub. Warszawskiej został przyjęty w poczet obrońców sądowych i otworzył kancelarję w osadzie Żychlin. 905-1-1

CECYLJA ROZMYSŁOWICZ

AKUSZERKA

b. asystentka w lecznicy D-ra Hillera

udziela porad w zakresie swej specjalności w domu W-nej Łuczyńskiej przy ul. Podrzecznej. 906-3-1

PODZIĘKOWANIE.

Szanownym organizatorom przedstawienia amatorskiego na wpisy dla niezamożnych uczennic mej szkoły, jako i Sz. amatorom za wykonanie, a szczególniej p. Józefowi Bzowskiemu za podjęte trudy i prace, również Sz. publiczności, która tak chętnie poparła cel zacny,—wyrażam niniejszym serdeczne podziękowanie.

908-1. *B. Bronikowska.*

KALENDARZ.

† *Piątek* Martyny P. M., Sawiny P.
† *Sobota Wig.* Piotra Nolasko W., Marc.
Niedziela Ignacego B. M., Brygidy P.
Poniedziałek **Oczyszczenie N. M. P.**
Wtorek Błażeja B. M.
Środa Ansgarego i Andrzeja B. b. W. w.
Czwartek Agaty P. M.

*) Św. Martyna, panna i męczenniczka, pochodziła ze znamienitego rzymskiego rodu, przyjęła wiarę chrześcijańską, a trzymając się wiernie rady Ewangelji, rozdała cały swój wielki majątek między ubogich. Wiodła żywot cichy i umartwiony, ale cnoty jej i dobre uczynki rozgłosiły wnet jej imię. Cesarz Aleksander Sewerus, kazał ją stawić przed siebie i namawiał ją z powrotem do bałwochwalstwa. Zaprowadzona do świątyni pogańskiej, poczęła Święta modlić się do Boga prawdziwego. I oto powstało trzęsienie ziemi, i świątynia rozpadła się w gruzy. Nazwano ją za to „czarownicą", bito ją, katowano i hakami szarpano jej ciało. Na pół martwą, wrzucono ją potem do więzienia, które zajaśniało blaskiem nadziemskim, i w tym blasku śpiewała święta wraz z Aniołami hymny na chwałę Boga. Potem kazał ją cesarz rzucić do cyrku lwom głodnym na pożarcie, lecz lwy ułożyły się spokojnie u jej nóg. Bezskutecznie wymyślano nowe męki. Deszcz ulewny zalał stos, na którym chciano spalić Martynę. Widząc wreszcie jej niezłomną stałość, kazał ją cesarz ściąć dnia 1 Stycznia 228 roku. Relikwie jej święte odnaleziono w r. 1634. Papież Urban VIII kazał je złożyć w Bazylice, umyślnie na ten cel zbudowanej. Rzym czci ją jako swą Patronkę i obchodzi jej uroczystość dnia 30 stycznia. X.***

Ciernie zawodu.

Redagowanie pisma prowincjonalnego spotyka się z takiemi trudnościami i to ze strony tej — z którejby się ich najmniej spodziewać należało, mianowicie — ze strony czytelników, że bardzo często mniej wytrwałym opadają ręce. Widocznie we wszystkich miastach prowincjonalnych powtarza się to samo, kiedy p. Witold Kamocki w № 2 „Sandomierzanina" tak dosadnie odmalował te „Ciernie zawodu".

„Prawdą jest niezaprzeczoną, mówi p. K., że dziennikarz prowincjonalny musi, jak wąż, ślizgać się między jednym kamieniem a drugim, które to kamienie bywają mu podrzucane pod nogi przez t. zw. „przyjaciół" pisma, przez grube ryby w mieście, a także przez snobów i kołtunów wszelkiego autoramentu. Napiszemy o podłych szosach—źle, bo się obraża konduktor szosowy; napiszemy o duszącym fetorze w podwórzach — źle, bo się obraża komisja sanitarna; napiszemy o cuchnących małomiasteczkowych swarach, intrygach, tromtadracji — także źle, bo się obraża pani Ciuciurutkowska, która jest prezeską Towarzystwa uświadamiania się wzajemnego pań i panów. Najbardziej ogólnikowy artykuł, najbardziej sprawiedliwa, bezstronna wzmianka sprawia wrażenie kija, wetkniętego w rojowisko gadów: rzucają się one, syczą i plują jadem na tych, którzy się ośmielili nie schylić głowy przed dotychczas bezkrytycznie czczonemi bałwanami i krytykować tę lub ową bolączkę miejscową.

A tymczasem — służba publicystyczna w małym mieście prowincjonalnym jest przecież jedną z najszczytniejszych prac społecznych. Ruch, stwarzany przez nią, nie pozwala na drzemkę żywiołów miejscowych, zaśniedziałych w krzewieniu wzajemnej adoracji; ruch ten pobudza do życia, do czynu, do przejawów żywotności, pozostającej pod ciągłą kontrolą publiczną.

Od pisma prowincjonalnego tylko pauper duchowy wymagać może sążnistych artykułów o wąsach Enwer-beja, lub defektach polityki hotentockiej. Sprawy polityczne i akademicko - społeczne mogą być udziałem li tylko dzienników stołecznych, mających i olbrzymi zastęp czytelników, i całą armję wyspecjalizowanych w tym w lub owym dziale współpracowników, no i pieniędze na ich opłacanie. To też poświęcanie dwuch lub trzech szpalt drobnego druku na t. zw. „kobyły" ciężko strawne, które można znaleźć w pierwszym lepszym kurjerze warszawskim, krakowskim, lub poznańskim, jest dla pisma prowincjonalnego nonsensem.

Pismo prowincjonalne powinno przedewszystkim i przeważnie odzwierciadlać życie miejscowe, życie tej ziemi, którą obsługuje. Stąd też wynika, że najkrótsza wzmianka o założonej szkole, lub otwarciu warsztatu swojskiego w obrębie ziemi, dajmy na to, Radomskiej, jest społecznie o całe niebo więcej warta, niż artykuł p. Kulfonowicza z Radomia o potrzebie kooperatywy w Tykocinie. O Tykocinie niech pisze gazeta tykocińska, my piszmy o tym, co się u nas dzieje, co trzeba u nas poprawić, lub zgoła nowego stworzyć. Zasilajmy pismo nasze wiadomościami z różnych zakątków ziemi naszej, nie wzdrygajmy się na widok pióra, piszmy jak umiemy, zapełniajmy szpalty naszej gazety wiadomościami o tym, co nas obchodzi, co naszej skóry dotyczy, a robienie wielkiej polityki zostawmy tym, którzy i doświadczeniem i wykształceniem nas przerastają, i którzy, pracując „u wielkiego ołtarza", w wielkim środowisku umysłowym, więcej są do tego powołani, niż *my*.

Książę Józef Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Z Zytawy Książę Józef udał się do Drezna i sprawił Napoleonowi prawdziwą niespodziankę, gdyż ten już zwątpił o jego wierności. Powitanie było serdeczne i Cesarz dekretem z czerwca nadał Wodzowi Korpusu VIII „tę samą rangę, co marszałkom Francji" i odtąd z Księciem Józefem bezpośrednio korespondował.

Zawieszenie broni zawarte w Pläswitz i Poischwitz miało trwać od 4 czerwca do 20 lipca, przedłużone jednak zostało do 10 sierpnia. Z chwilą wznowienia walki Książę Józef dostał rozkaz stanąć, jak zwykle, na najbardziej narażonym posterunku i już dnia 18 sierpnia pod Eckartsbergiem szczęknęła broń, zagrały armaty, polała się krew obficie, albowiem awangarda jego z wykrzykiem „Niech żyje Cesarz!" stoczyła pierwszą potyczkę, a w dniu 9 września Książę brał udział w większej, gwałtownej walce pod Löbau (Lubją na Łużycach) i bronił wąwozów czeskich przeciw masom wojsk austrjackich, wkraczających do Saksonji. Dnia 16 września pod Neustadt pułk VI Ułanów walczył z Kozakami, 21-go pod Lauterbach rozproszył tenże pułk prawie zupełnie 3 pułki jazdy nieprzyjacielskiej pod Zehma, a dnia 4-go października w szalonej szarży rozbił pułk Huzarów i 12 secin lekkiej jazdy. Następnie Książę w ustawicznych, coraz ostrzejszych, a przeważnie pomyślnych utarczkach wstrzymał pochód nieprzyjaciela, odstępując krok za krokiem. Pokilkakroć nagłym rzutem naprzód zuchwale zarywał przeciwnika, ucząc go w ten sposób liczenia się więcej z jego Korpusem. W takiej postawie zwolna ściągnął pod Lipsk, liczący 40,000 mieszkańców.

Właściwe miasto otoczone było starym murem, lecz do celów wojennych niezdatnym. Miało 4 główne bramy, które od przedmieść odłączone były dołami, wałami i promenadą, przedmieścia miały także 4 wejścia. Francuzi bramy zabarykadowali, w murach i ścianach porobili strzelnice i cały front przedmiejski obsadzili silną załogą. Koło Hailer Thor (bramy) pobudowali palisady i barykady, lecz nie usypali nigdzie szańców, któreby wstrzymywały napad atakujących.

W razie odwrotu Napoleon liczył wiele na błotnisty teren rzek Pleissy i Elstry (Halsztrów z 2-ma odnogami: Białej i Czarnej), na których była tylko jedna długa (2, czy jak niektórzy podają pół mili) grobla, przez którą wycofując się mógł dojść do Moguncji i oprzeć się o Ren i o francuską granicę.

Tutaj pod Lipskiem, zamykała się nareszcie żelazna obręcz Sprzymierzeńców dokoła, opuszczonego przez swoją gwiazdę, Cesarza Francuzów, zwanego niekiedy przez starych wiarusów — „Małym Kapralem;" tutaj miały zdecydować się losy świata w wielkiej bitwie narodów.

Dnia 13 października wszystkie korpusy wojsk francuskich, otrzymały rozkaz zgromadzenia się pod Lipskiem. Książę Józef który w przededniu t. j. 12 października, jako straż przednia, w forpocztowym starciu sam szarżując na czele pułku III Ułanów, został ranny lekko w rękę (ramię) spisą kozacką, stanął ze swym Korpusem (10,000 żołnierzy), dla obrony Pleissy na prawym, południowym skrzydle bojowego półkola zatoczonego przez oszczoną armję francuską, oparty o błotniste łożyska Pleissy i Elstry, przy otchłani rzeki, strumieni i bagien, narażony na najgroźniejsze uderzenia nadciągającej od Czech dwójcesarskiej potęgi. Na lewo od Księcia, w Dolen rozłożył się marszałek Augerau z IX korpusem; jazdą dowodził Sokolnicki. W drugiej linji dla poparcia Polaków ustawiono prawie całą konnicę i korpus Kellermana byłego marszałka w czasie konfederacji barskiej.

Napoleon, zatrzymując w posiadaniu swym Drezno, główne miasto Saksonji, przybył pod Lipsk w d. 14 października i udał się do Reudnitz, gdzie się znajdowała główna jego kwatera. Tegoż dnia trzej monarchowie sprzymierzeni: Cesarzowie: Aleksander I rossyjski, Franciszek austrjacki i król pruski Fryderyk Wilhelm III, przybyli do obozu armji Czeskiej, której odpowiedzialnym wodzem naczelnym był Schwarzenberg Karol, książę austryjacki, były „obrońca" Księstwa Warszawskiego. Dnia 15-go z rana przybył Napoleon do obozu Poniatowskiego i obwieścił armji, iż trudno się nachwalić działalności Księcia. Aby mu dać wyraz zadowolenia, szacunku i zarazem chcąc mocniej przywiązać jego osobę do przeznaczenia Francji, „mianował Księcia-Wodza marszałkiem Francji i przyznał wiele dekoracji pułkom jego Korpusu". W biuletynie z tegoż dnia wyrażone zostało, iż Książę dotychczas „we wszystkich bitwach okrył się chwałą." Wojsko wystąpiło pod broń dla wysłuchania rozkazu dziennego o nominacji; wszystkie sztaby, złączone w deputacji stawiły się przed Księciem, by powinszować mu buławy (laski) marszałkowskiej, niebywałego dotychczas dla cudzoziemców zaszczytu.

(d. c. n.)

Zenon.

Wówczas tylko będziemy mieli prawo wymagania od gazety, aby nas nie zanudzała polityką bałkańską, lub gradem w Honolulu, no i wówczas tylko gazeta będzie mogła być gazetą naprawdę radomską, łowicką, piotrkowską i t. d. i t. d. nie zaś dziennikiem, ubogim duchem i treścią, a wydawanym w Radomiu, Lublinie lub Piotrkowie.

Od spraw ogólnych i szerszych jest pismo stołeczne, Od spraw miejscowych—jest pismo miejscowe. A jeżeli od czasu do czasu brzękną nożyce, gdy się w stół uderzy, to tylko dowód, że pan lub pani X., dotknięci artykulikiem, pismo czytają i z nim się liczą.

Gdyby tak na każdy dąs lub obrazę reagować, to wówczas trzebaby być nie dziennikarzem, lecz jakimś Papkinem, płytkim, tchórzliwym, głupim i podlizującym się, a do takiej roli prasa polska, chwała Bogu, zejść jeszcze niema powodu, ani ochoty.

Zdrowa krytyka jest jak pilnik: ostrzy tępy nóż, a chociaż czasem draśnie, lecz nie skaleczy.

O gdybym mogła...

O gdybym mogła w te jasne lazury,
gdzie tak swobodnie buja srebrnopióry
wznosić się, płynąć, hej, płynąć z wiatrami,
ukołysana lekkich chmur szmerami.

O gdybym mogła w serca znieczuleniu,
i w mojej duszy tęsknym zapomnieniu,
błądzić po niebie, gonić za obłokiem,
i tylko czasem na dół rzucić okiem.

O gdybym mogła biegać hen po łące
zbierać w bukiety jej kwiaty pachnące
lub się uganiać za psotnym motylkiem
od spojrzeń ludzkich zasłonięta pyłkiem.

Lecz czyżbym mogła? o myśli, marzenia,
które na chwilę twarz mą rozpromienia;
wy szczęścia dać mi nie jesteście w stanie,
bo to nie od was zależy kochanie.

Bo szczęście moje—to tylko cierpienie,
a obowiązek—moje przeznaczenie
Cierpieć i kochać, te tylko dwa słowa,
by szczęście posiąść, niech każdy zachowa.

I w czyn wprowadzić niech każdy spróbuje,
a wtedy szczęścia niechaj wypatruje,
ono napełni—świeżym łaski zdrojem
i uczci ciebie—wieczystym spokojem.

Florentyna Stalkowska.

WYSTAWA RUCHOMA
prób i wzorów przemysłu krajowego.

Nadeszła wiadomość z Warszawy od Zarządu Wystawy Ruchomej, że takowa do Łowicza zjedzie na dzień 21 i 22 lutego (sobota i niedziela), i że na czas postoju bez opłaty przyjmie wyroby tutejszych i z okolicznych miasteczek rzemieślników i drobnych przemysłowców.

Należy panom rzemieślnikom korzystać z okazji możności przedstawienia na widok publiczny swojej wytwórczości, i także zapoznania wszystkiego co wystawa będzie prezentować, zwłaszcza bardzo ważne będzie powzięcie wiadomości o najsolidniejszych firmach do nabywania towarów surowych.

Przypominamy, że ta wystawa była w Łowiczu w r. 1910; był to jej początek objazdów miast całego Królestwa Polskiego; jako coś nowego, nieznanego, nie obudziło wówczas w tutejszych mieszkańcach należytego zainteresowania. Dodajemy więc, że w ciągu pierwszych trzech lat, wystawa odwiedziła 90 kilka miast dużych, mniejszych i nawet osad, i że podczas owych blisko 100 postojów, zwiedziło Wystawę Ruchomą 300 tysięcy osób. W roku ubiegłym przez kilka miesięcy Wystawa reprezentowała nasz przemysł na Wystawie Kijowskiej, gdzie zwiedziło ją osób kilkadziesiąt tysięcy.

W tym roku Wystawa objazdy zaczyna od Łowicza, niechże mieszkańcy a i włościanie licznie ją zwiedzą, dla wszystkich bowiem będzie ciekawą i pożyteczną; nadto i dla Wystawy Łowicz był dobrym początkiem, a broń Boże żeby i teraz nasze miasto nie było zapisane w *czarnej księdze* Wystawy Ruchomej.

W końcu jeszcze nadmieniamy, że włościanie także powinni ze swemi gosposiami nie tylko licznie zwiedzać Wystawę ale i dać na nią okazy swojego przemysłu i pomysłu, a czyż nie mają światu czego pokazać?!

Kronika miejscowa.

+ **Król migdałowy.** W ubiegłą niedzielę Zarząd Resursy Rzemieślniczej urządził dla dzieci członków i wprowadzonych gości zabawę z królem migdałowym. Punktualnie o godzinie 6-ej zaczęli się schodzić maleńcy goście. Na estradzie urządzone były trony dla króla i królowej, oraz ustawione krzesła dla dworu. O go-

To i owo u nas.

Kiedy niedawno uczyniono nam zarzut, iż jesteśmy zżydziałą cząstką społeczeństwa, „Łowiczanin" zaprotestował energicznie, utrzymując, iż ktoś mało obeznany z naszemi stosunkami, narobił na nas plotek w prasie Warszawskiaj.

Obojętną była mi dotąd owa polemika, aliści dziś zmuszony jestem stanąć w obronie owego korespondenta, który widocznie umie lepiej od nas patrzeć na stosunki nasze, skoro i ja zaobserwowałem coś, co w zupełności potwierdza jego spostrzeżenia.

A było to na balu — dziś bowiem co tylko u nas się dzieje, dzieje się na zabawie tanecznej, jako że wiemy dobrze, iż to jest karnawał i że każdy szanujący się obywatel w tym czasie bawić się powinien.

Nie jestem nic lepszego, ani też gorszego od innych—pociągnąłem więc i ja, raz aby groszem wesprzeć sprawę zbożną, a pozatym, by oczy swe nacieszyć widokiem owych powiewnych a rozkosznych istot, do których czuję zawsze pociąg nieprzezwyciężony.

Wysłuchałem uważnie „Obrony Częstochowy", która w tym dniu była odegraną z niebywałym powodzeniem przez amatorów, poczym przygotowano salę do tańca.

Jako girlandą barwnego kwiecia wnet otoczonym zostało miejsce zabawy przez młode, młodsze i najmłodsze nasze dręczycielki, owe piękniejsze połowy rodu ludzkiego. Upłynęło jednak sporo czasu—a dręczyć nie było kogo — zaniepokoiłem się—przypuszczałem bowiem, że młodzież nie dopisała i że zabawa zrobi fiasco. Zabrzmiały jednak melancholijne tony walca—na to hasło w kącie przy piecu aż ściemniało od wielkiej ilości ciemnych postaci,—odetchnąłem—to była nasza młodzież.

Wnet sunął jeden, chwycił w objęcia barwnego motyla robiąc tym lukę w girlandzie i w takt muzyki wirować począł, za nim drugi uczynił to samo, a za chwilę sala rozbłysła i kłębiła się falą barw na tle smętnych tonów muzyki. Girlanda kwiecia okalająca dotąd salę, znikła — wszystkie panie tańczyły. Byłem zachwycony! — powtarzając sobie za poetą „to lubię!", napawałem oczy swe niezwykłym widokiem i wchłaniałem zawrotną atmosferę balu.

Po pewnym czasie tony muzyki ścichły, a za chwilę zmilkły zupełnie... — zapanowała grobowa cisza — otworzyłem szerzej oczy: girlanda kwiecia barwnego zdobiła salę od dołu i... cisza — młodzieży znów niema...

Zdziwiło mnie to niezmiernie, bowiem bywając w swoim czasie na balach, znajdowałem jak inni niebywałą rozkosz w lekkiej rozmowie, owym skromnym flirciku, jaki stanowi nieodłączną przyprawę każdej zabawy tanecznej, a bez której zabawa ta podobną staje się raczej do „tańca szkieletów".

Obserwując w dalszym ciągu postępowanie młodzieży naszej — która uporczywie po każdym tańcu znikała z sali, unikając rozmowy z paniami — przyszedłem do przekonania, iż młodzież ta przyjęła zwyczaje żydowskie, wśród których przyjętym jest, aby każda płeć bawiła się oddzielnie. Oto jak daleko zaszliśmy w poddaniu się wpływom żydowskim...

Są to naturalnie tylko żarty—lecz jest i inna strona medalu, na której mieści się prawda uderzająca każdego w oczy — a nader smutna: oto młodzież nasza nie umie rozmawiać dla tego, iż nic nie czyta, a nie czyta zaś — bo bierze przykład ze starszych, którzy również nic nie czytają.

Prawda, praca zawodowa, uciążliwe warunki bytu, pochłaniają tyle czasu, że bardziej usposobieni jesteśmy do rozrywek bezmyślnych, które uprawiamy niby dla odświeżania naszego umysłu — ale też przechodzą lata całe, a książki w ręku nie mamy. Żeby to choć książki!

Jest między nami pewna kategorja ludzi mających, a jakże, pretensję do inteligencji, którzy nawet czytanie dzienników uważają za zbyteczne. Ludzie ci niejednokrotnie posiadający dyplomy z ukończenia uczelni zawodowych, mają tyle wiadomości ogólnych —co pies napłakał... A ludzi tych u nas zaliczamy do obywateli kraju i z racji posiadanych przez nich dyplomów wkładamy najczęściej na ich barki odpowiedzialność za nasze sprawy społeczne. Od człowieka zaliczającego się do inteligencji, zwykliśmy wymagać odpowiedzi lub zdania we wszystkich sprawach jakie w miarę rozwoju cywilizacji, wyłaniają się co dnia — a cóż nam powiedzieć mają jeśli od czasu ukończenia szkoły zawodowej, kształcili się zaledwie na dziennikach, podających sprawy aktualne pobieżnie, bez głębszego wnikania w ich treść, i czytali je w chwilach, gdy byli „piątym wychodzącym".

Dziś miarą inteligiencji naszej służyć może nie zasób posiadanych przez nas

dzinie 6½ sala była przepełnioną, przybyło bowiem 90 dzieci i gwarem ją napełniło tak, że wyglądała jak kwiecista łąka, ubrana barwnemi motylkami. Widok istotnie był wspaniały. Orkiestra zagrała marsza i dziatwa parami pod kierunkiem p.p. Klimaszewskiego, Bzowskiego i Wirgiljusza kilkakrotnie obeszła salę. Poczym nastąpiły tańce wirowe i cała sala mieniła się wszystkiemi barwami tęczy. Po tańcu rozpoczęły się wybory króla i królowej. Najprzód dziewczynki utworzyły koło i każda otrzymała po pierniku, z zastrzeżeniem, aby po rozłamaniu szukały migdała w środku. Jest! jest! rozległy się głosy i wybranką losu była Gienia Perkowska. Poprowadzono ją na scenę, tam przybrano w koronę, piękną szarfę i posadzono na tronie. Dalej nastąpił wybór króla, którym został Staś Szadkowski; przybrano go również w godła królewskie i posadzono obok królowej.

Tu mistrz ceremonji, p. Klimaszewski zapytał czy ich królewskie moście pozwolą urządzić popis dworzan, otrzymawszy pozwolenie, weszła na scenę maleńka Irenka Klejna i cieniutkim dyszkancikiem bardzo ładną odśpiewała piosenkę. Deklamację wdzięcznie wypowiedziała Hanulka Hass; Hela Bednarek śmiało wypowiedziała Modlitwę dziecięcia. Marychna Hass bardzo ładnie wypowiedziała wiersz „Polska dzieweczka“. Trzy i pół letni Jurek Steffko wszedł na estradę i wypowiedział z dykcją i zrozumieniem bardzo długi wiersz o kotku. Dalej mówili Bronuś Myśliński, Zdzisio Kukczykajtis, Staś Sznajder, Staś Riedel, Weroncia Pisarska, Danusia Grabowska i o zajączku cichutko wypowiedziała maleńka Litka Łagowska. Popisywali się jeszcze Danusia Klimaszewska, Staś Ancerewicz, który bardzo dobrze wypowiedział wierszyki „O wilku“. Ładnie powiedziała Irenka Balcer, dalej mówił Stefcio Dąbrowski i świetnie wypowiedział „Kukuryku“ Staś Borowski. Miecio Rychter dobrze wypowiedział „Trzech Budrysów“. Mówiła jeszcze Klimaszewska Mania, Tadzio Pisarski, Basia Miecznikowska, Milke Henia i Szlączkowska Janinka.

Każde dziecko było hucznie oklaskiwane nie tylko przez rówieśników, ale i przez starszych. Mówiły śmiało, jakkolwiek były oszołomione gwarem. Wszystkie deklamujące dzieci przybrano szarfami i czapeczkami i stanowiły dwór królewski, ugrupowano je na estradzie i oświetlono ogniami bengalskiemi, tworząc piękny żywy obraz. Następnie każde z dzieci otrzymało barwną chorągiewkę i rozpoczęły się pochody i marsze. Orkiestra zagrała marsza sokołów i z 90 maleńkich piersi wzbił się śpiew w takt marsza—co nadzwyczaj miłe sprawiało wrażenie; i przy dźwiękach tegoż marsza przeszły dzieci do dalszych pokojów—by opuszczającemu Łowicz, panu Klimaszewskiemu, podziękować w imieniu dzieci za zajmowanie się niemi na zabawach i krzyknęły razem „niech żyje pan Klimaszewski, vivat! — Orkiestra zagrała fanfarę. Następnie wydały okrzyk na cześć p. Komara, za urządzenie zabawy, p. K. na podziękowanie oświadczył dzieciom, że jeżeli będą grzeczne, to im jeszcze drugą taką samą w tym karnawale urządzi. Nie mniej od dzieci byli uradowani rodzice, patrząc na swoje serdeczne pociechy. W każdym razie przyklasnąć należy gospodarzowi, że pomyślał i o tych przyszłych obywatelach kraju—którym też się należała zabawa. Gdy około 10-ej godziny dzieci opuściły salę, rozpoczęli starsi tany, które się przeciągnęły do rana.

+ **Szkoła Rzemieślnicza.** W ubiegły wtorek zebrani w magistracie Radni, oraz zaproszeni kupcy i obywatele, pod przewodnictwem prezydenta miasta, wysłuchali wyjaśnień p. Inspektora szkół ludowych w kwestji nowej propozycji Kuratora, czy nie byłoby pożądanym dla Łowicza utworzenie wyższej szkoły elementarnej ogólnie kształcącej, z kursem czteroklasowym, równającym się poziomowi szkół średnich—czyli, że z każdej klasy tej szkoły uczniowie przechodzili by do klasy wyższej rzkół średnich, to jest np. z III elementarnej do IV gimnazjum, za złożeniem jedynie dodatkowego egzaminu z języków cudzoziemskich, o ile te w danej klasie są wymagalne. Szkoła ta mogłaby nawet być koedukacyjną, to jest chłopcy przechodziliby kurs razem z dziewczętami.

Po dłuższych debatach obecni dali odpowiedź, że dla Łowicza wobec istniejącej szkoły realnej rządowej, gimnazjum żeńskiego i progimnazjum żeńskiego polskiego, pożądaną byłaby szkoła ogólno kształcąca rzemieślnicza męzka, z oddziałami stolarskim, ślusarsko-mechanicznym, ciesielskim i mularsko-zduńskim. Gdyby zakład powyższy uzyskał zatwierdzenie, miasto zobowiązało się dać plac pod szkołę. Na trzeci punkt, t. j. jakieby dla Łowicza najbardziej były pożądane oddziały rzemieślnicze i na ile uczniów szkoła mogłaby liczyć — odpowiedź odłożono do czasu—zanim p. K. Kiślański zbierze dane, jak również typy szkół z sekcji przemysłu w Warszawie od osób, poświęcających się tej sprawie i w ciągu tygodnia przedstawi powtórnie zebranym tymże osobom, dla ostatecznego usankcjonowania projektu.

+ **Z teatru Amatorskiego.** Dawno Łowicz nie pamiętał tak szczelnie zapełnionej sali—jak ubiegłej soboty. Bo też amatorzy nie szczędzili trudu i pracy aby tę piękną i podniosłą sztukę wystawić jak należy. Pan Klimaszewski, w roli przeora Kordeckiego utrzymał się znakomicie na poziomie tej historycznej postaci i prowadził akcję artystycznie—trzymając w napięciu uwagę widzów i ani na chwilę nie wychodząc z roli, co dla tak wszechstronnego artysty amatora — mogło przedstawiać pewne trudności, które jednak bohatersko pokonał. Jednym słowem, rola przeora stanowić będzie jasny brylant w koronie udatnych kreacji, stworzonych przez tego zdolnego artystę-amatora.

Bardzo dobry typ polskiej matrony stworzyła panna Adamczewska i utrzymała się w roli do końca — zachowując zarówno ruchy jak i powagę dobrze urodzonej pani Zamoyskiej. Piękną postać polskiej dzieweczki przedstawiła p-na Sędzielska i subtelną grą swoją zyskała powszechne uznanie. Pan Salomon w roli Radziejowskiego przedstawił udatnie czarną postać --dopomagała mu do tego bardzo dobra charakteryzacja, szkoda tylko, że amator ten, obdarzony silnym głosem, nie wyzyskał go należycie, utrzymując głos w tonie zbyt niskim—co przy zapełnionym teatrze i złej akustyce sceny, nie pozwalało słyszeć słów.

P. Bzowski w rolę Piotra Czarneckiego włożył dużo liryzmu—który w tym razie mniej się nadawał do tej postaci — zwłaszcza w scenie przy zabitym siostrzeńcu Müllera; właściwym bowiem marzycielem, był zabity Adolf Müller, przedstawiony przez p. Wasilewskiego.

Zamoyski w interpretacji p. Wirgiljusza nie przedstawił nam się takim—jakiego przywykliśmy widzieć i odczuwać nakartach naszej historji. Jakkolwiek autorka uczyniła go mężem słabego ducha—nie mniej od czasu do czasu, choćby

---

wiadomości ogólnych — lecz rodzaj rozrywki, a raczej gry jaką uprawiamy. „Powiedz mi w co grasz — a ja ci powiem kim jesteś“!

Podzieliliśmy się tedy na grupy stosownie do posiadanych zdolności do gry: „Wielki szlem bez atu“ — (zadeklarowany) oznacza inteligiencję wyższą—kategorja pierwsza.

„Totus bez atu“ — kategorja druga.

„Lepsza“—ci mają (zastarzałego kiksa) i to jest trzecia kategorja.

„Reszka“ — niższy stopień inteligiencji — zalicza się do kategorji czwartej.

W końcu, do kategorji piątej zaliczamy naiwnych, obrzynających ojcom swoim guziki od spodni aby je potem bezmyślnie przegrać pod parkanem.

I niechże mi kto powie, że tak nie jest! Według tych kategorji podzieliliśmy się nawet na kółka towarzyskie i grający w winta uważa grającego w preferansa za coś niższego od siebie, za rodzaj paupra, któremu daleko do takiej doskonałości jak on. Słowem, gra kwitnie w każdej sferze — a intelektualne zdolności nasze nie zasilane książką, marnieją i wyradzają się, pozostawiając w końcu w głowach naszych mieliznę, zdolną zaledwie zadeklarować szlema w piki.

Cóż tedy dziwić się, że nie umiemy rozmawiać z kobietami, które znów niejednokrotnie, ze szkodą dla swych spraw domowych, oddają się czytaniu, a raczej pochłanianiu treści książek — naturalnie beletrystycznych, książki te jakkolwiek nie kształcą zasadniczo, potęgują jednak inteligiencję i co pewna, dają kobiecie niebywałą zdolność prowadzenia rozmowy o wszystkim i o niczym.

W zetknięciu z taką kobietą, nasze męskie rozmowy, nieraz dowcipne, przeważnie treści pornograficznej, nie mogą być stosowane — stajemy przeto z minami filozofów, dla których „milczenie jest złotem“, a zagadnięci w kwestjach literackich lub sztuki, dajemy odpowiedzi wymijające, mierząc wzrokiem przestrzeń do zbawczego pieca.

Wprawdzie głowa pusta ułatwia nam tańce, gdyż jak balonik ponosi ciało nasze po sali, jednając nam uznanie, jako dla danserów, tańczących lekko—lecz jakże smutno nam być musi, kiedy dama przekona się z kąd lekkość ta pochodzi. Czujemy wiedy wstyd i upokorzenie — czujemy nasze braki— ale miast wziąć książkę do ręki — bierzemy znów kij bilardowy.

A cóż wart człowiek, który poza swą pracą powszednią około zdobycia kawałka chleba, nie stara się i nie pragnie udoskonalić ducha swego, poznać myśli i wynalazki otaczającego go świata!

Wielką jest skarbnica myśli ludzkiej i zda się posiada zawrotne głębie, niedostępne dla przeciętnego umysłu ludzkiego — lecz i tu twórczy duch ludzki wynalazł sposoby i środki, aby ułatwić dostęp do tych głębin. Środkami temi — są książki. Książki otworzą przed nami świat całkiem nowy — pełen niezwykłych wzruszeń, przez czytanie książek duch nasz udoskonala się i wznosi na wyżyny, gdzie niepodzielnie panuje dobro, piękno i prawda. Jeśli przeto te wielkie ideały ludzkości mają być nam dostępne—nie zaniedbujmy kształcenia myśli swej i pogłębiania wiedzy, obok rozwoju fizycznego, jaki zdobyć znów możemy wszelkiego rodzaju sportami—lecz nigdy grą w karty.

Władysław Bełwicz.

przez atawizm, winna objawić się w nim krew przodka z pod Byczyny.

Efektownym i dobrze utrzymującym charakter postaci był p. Guzek, w roli Wajcherta Wrzeszczowicza. W krótkiej epizodycznej roli dowódcy szwedów, Müllera, p. Milke wykazał dużo temperamentu i utrzymał się w silnie dramatycznym momencie jak należy—bez przeciągnięcia struny—co wywołało naturalny efekt, który nawet galerję zmusił do milczenia, tę galerję—która tak łatwo potrafi w najtragiczniejszym miejscu wybuchać śmiechem.

Dobrym był p. Stefko w rolach dworzanina i Sadowskiego, majora. Sympatycznym Jędrusiem była panna Janina Dąbrowska i wdzięcznie, oraz głośno, wypowiedziała swą rolkę. Reszta amatorów dobrze dopełniała udatnej całości—przyczyniając się do powodzenia sztuki. Maleńką zwrócilibyśmy uwagę na niefortunne okrzyki zebranego w kaplicy ludu, które robiły wrażenie monotonnego pawiego pisku, a z którego najbardziej cieszyła się galerja — i to w czasie śpiewania podniosłego hymnu „Święty Boże“! wywołującego wstrząsające wrażenie. Również psuło efekt powstawanie zabitych, lub modlących się, przy podniesieniu kurtyny dla kłaniania się publiczności. Tym sposobem, uduchowiona postać w sztuce, staje się aktorem i przerywa wątek dramatu. Pominąwszy te maleńkie usterki—należy się wielka wdzięczność Reżyserowi p. Bzowskiemu i wszystkim amatorom za podjęcie istotnie syzyfowej pracy wystawienia na małej scenie takiej sztuki. Dekoracje były bardzo dobrze zastosowane. Kostjumy stylowe — jednym słowem—wszystko jak należy.

Ale! o mało nie zapomnieliśmy o *dźwigni, która cały gmach trzyma*, a nikt jej nie widzi bo jest pod podłogą. Suflerowi, p. Zielonko, należy się podzięka, absolutnie go słychać nie było — a akcja szła żywo—znać, że sztukę trzymał.

+ **Z teatru.** Goszczące u nas towarz. dramat. pod dyrekcją p. M. Michalskiego odegra w lokalu Resursy rzemieślniczej w sobotę d. 31 b. m. doskonały obrazek dramatyczny w 1 akcie Wl. Szymanowskiego „Na ulicy“, następnie farsę w 2-ch aktach p. t. „Wieśniacy w raju“. W poniedziałek, d. 2 lutego, ujrzymy na scenie jeden z najlepszych utworów Korzeniowskiego, sztukę w 3-ch aktach „Okno na pierwszym piętrze“, oraz pełen humoru i satyry obrazek z życia studentów „Parodje miłości“ przez B. Gorczyńskiego.

Zapowiedziana na czwartek d. 29 b. m. w miejscowym teatrze sztuka z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, wskutek trudności reżyserskich została chwilowo odłożona.

+ **Z „Lutni“ Łowickiej.** W dniu 6-ym lutego o godzinie 8-ej wieczorem ma się odbyć ogólne zebranie „Lutni“ w celu dokonania wyborów nowego Zarządu na rok bieżący 1914.

Na zebraniu tym będzie też odczytane sprawozdanie za rok 1913, oraz odbędzie się balotowanie nowych osób, mających zamiar zostania członkami „Lutni“.

Ponieważ wielu członków zalegało w opłacie kwartalnych składek, to dotychczasowy Zarząd za naszym pośrednictwem uprasza WW. PP. Członków o łaskawe uregulowanie składek przed ogólnym zebraniem.

+ **Jeszcze o „Dwa grosze“.** Dowiadujemy się, iż wyjaśnienie nasze dane „Gazecie Porannej“ w sprawie wzmianki jej o zżydzeniu naszego miasta, wywołało w pewnych kołach naszych czytelników niezadowolenie, a to z powodu, iż nie zaprzeczaliśmy twierdzeniu tej że gazety, że mieszkańcy Łowicza czytują tylko „Kurjera Porannego“.

Sądzimy, iż protesty należałoby raczej zwrócić pod adresem „Gazety Porannej“—która właśnie postawiła nam ten zarzut, mylnie informując swoich czytelników o życiu naszym. My ze swej strony możemy powiedzieć, że już fakt, żeśmy dostrzegli wzmiankę ową, przemawia za tym, że czytujemy wszystkie pisma.

Dziwimy się bardzo, iż samo przypuszczenie nasze, że mieszkańcy czytują „Kurjera Porannego“ może wywołać protesty—przecież ludzie szanujący cudze przekonania, i pragnący być *au courant* prądów i spraw społecznych—obowiązani są nawet czytać pisma o różnych kierunkach.

Pozatym we wspomnianym wyjaśnieniu swym nie mieliśmy na celu apoteozowania „Kurjera Porannego,“ jak chcą inni, nie mogliśmy jednak uważać czytanie tegoż za występek, aczkolwiek bowiem miasto nasze stanowi tylko małą cząstkę społeczeństwa, nurtują i w nim rozmaite prądy, których wyrazem jest czytanie przez mieszkańców pism o rozmaitych kierunkach.

O tym „Gazeta Poranna“ wiedzieć powinna, nawet bez informacji korespondenta swego, który patrząc na wszystko tendencyjnie, z liczby 8 pism codziennych, abonowanych przez właścicieli miejscowej cukierni, zauważył tylko „Kurjera Porannego“.

× **Ważna i pożądana wiadomość!** Wystawa ruchoma zjedzie do Łowicza na postój dwudniowy, otwarcie jej nastąpi 21 lutego w sobotę, w sali i remizie Straży Ogn. Ochot. przy ul. Podrzecznej.

A więc mieszkańcy Łowicza i okolicy będą mieli sposobność przekonania się o najsolidniejszych firmach—jako źródłach zaspakajania wszelkiego rodzaju potrzeb. Panowie zaś rzemieślnicy, przemysłowcy, handlujący i włościanie zwiedzaniem wystawy nietylko odniosą korzyść z poznania przemysłu krajowego, ale także pożyteczną będą mieli sposobność przedstawienia na wystawie *bez opłaty* i swoich własnych wyrobów rękodzielniczych i fabrycznych. Informacji w tym względzie udziela i zamówienia zawczasu miejsc na wystawie przyjmuje p. W. Tarczyński.

× **Obrona Częstochowy.** Nadzwyczajne powodzenie tej sztuki w pierwszym dniu przedstawienia, sprawiło, że kilkaset osób odeszło od kasy bez biletów. Chcąc przeto naprawić po staropolsku szczupłość miejsca na Podrzecznej, rozszerzamy jej ściany dla miłych dla nas gości, powtarzając „Obronę Częstochowy“ w poniedziałek 2-go Lutego o godzinie 1-ej po południu, po cenach do połowy zniżonych, dając tym możność robotnikom, klasie niezamożnej, włościanom, nawet z dalszych stron, słowem wszystkim bez wyjątku, przepędzenia kilku miłych, podniosłych chwil w atmosferze tych dobrych lat, gdzie krzyż i miłość ojczyzny idąc zawsze w parze, cuda prawdziwe tworzyły w naszej biednej rozszarpanej Polsce.

Wszelkie braki sceniczne, które się ujawniły, pomimo woli naszej, w pierwszym przedstawieniu tej trudnej sztuki, postaramy się w miarę możności usunąć. Listy z podziękowaniami i zachętami z różnych stron księstwa, wróżą niebywałe powodzenie drugiemu przedstawieniu.

Przeto należy się spieszyć z kupnem biletów w księgarni K. Rybackiego, aby po raz drugi biletów nie zabrakło w kasie dla osób stale się spóźniających.

Obronę gramy po raz wtóry, na cel wpisów dla niezamożnych uczennic polskiej uczelni w Łowiczu, W-nej Bronikowskiej. *Józef Bzowski.*

Bal maskowy. Przypominamy, że 1 lutego, to jest w niedzielę, w Resursie Rzemieślniczej odbędzie się bal maskowy dla członków i wprowadzonych gości.

Sądząc z ogólnego zainteresowania się tą zabawą, przypuszczać należy, iż uda się ona znakomicie.

× **„Margierytki“.** Jak słyszeliśmy, na „Bal Margierytek“ wybiera się bardzo dużo osób zamiejscowych. Gospodynie i gospodarze zakrzątnęli się około pięknego ubrania sali na przyjęcie gości.

Orkiestra doborowa będzie ze Skierniewic.

× **Polowanie.** Dnia 29 b. m. odbyło się polowanie Kółka Kozłowskiego w Kozłowie na którym zabito: pp. W. Witowski 4 zające 4 kuropatwy, L. Złotnicki 5 z. 1 k., Sidlicki 5 z., J. Osiński 2 z. 4 k., J. Stecki 3 z. 2 k., Jan Wysakowski 3 z. 2 k., R. Goiński 2 z. 2 k., Szyler 3 z. 1 k., J. Schnejder 3 z., Jabłoński 2 z., H. Sznejder 1 z. 1 k., Józef Wysakowski 1 z.

Zebranie ogólne członków Stow. Robot. Chrześcijańskich. Dnia 25 b. m. w sali Stow. Robot. Chrześcij. odbyło się ogólne zebranie tegoż Towarzystwa. Po odśpiewaniu kilka strofek hymnu: „My chcemy Boga“ zebranie zagaił b. prezes Stow. p. Sokół i przystąpiono do wyboru prezydjum. Na przewodniczącego poproszono p. Franc. Trawińskiego, na asesorów ks. M. Cichockiego i W. Bielawskiego i pp. Kluge i Markiewicza, na sekretarza p. Gogólskiego.

Ze sprawozdania i działalności Stow. przekonaliśmy się, że dzięki nieustannym zabiegom niestrudzonego w pracy ks. Patrona, kanonika J. Niemiry, Tow. ustawicznie się rozwija i stosownie do swych środków robi wszystko, co może. W roku ubiegłym oprócz szeregu pogadanek urządziło Wieczór Chrześcijański na pamiątkę wielkiego jubileuszu 1600-lecia ogłoszenie edyktu medjolańskiego i wieczór ku uczczeniu zasług ks. Patrona kanonika Jana Niemiry, w dzień jego jubileuszu kapłańskiego; przyjęło udział w ingresie J. E. Arcybiskupa Kakowskiego i wręczyło mu adres odpowiedni; dało kilka przedstawień amatorskich, jedno na rzecz miejscowego szpitala; zorganizowało wspólne obejrzenie pamiątek kolegjaty łowickiej i zbiorów p. Tarczyńskiego; urządziło kilka zabaw tanecznych i zebrań towarzyskich.

Członkowie zwyczajem lat ubiegłych korzystali bezpłatnie z lekarstw i porad lekarskich (opłacanych z kasy Stow.), nadto otrzymywali zwrot kosztów leczenia i pogrzebów.

Biblioteka powoli, lecz stale się zwiększała, szkoda tylko, że członkowie mało z niej korzystali, za to „Pracownik polski,“ organ Stow. chętnie był czytany.

Jakkolwiek rok ubiegły był dla Stow. pod względem materjalnym dość ciężki, bo poniosło wielkie wydatki, to jednak zapłaciło resztę długów, pozostałych z budowy sali i rachunek roczny zamknięto remanentem w sumie 24 r. 60½ kop.

Ogólnie na przychodzie było 1547 rb. 56 kop. w tym ze składek członkowskich 296 rb. 35 kop. z zabaw 828 rb. 70 kop. reszta z dobrowolnych ofiar i drobnych wpływów.

Rozchód wyniósł 1522 rb. 95½ kop; w tym apteka, doktór, zapomogi 53 r. 28 k. prenumerata pism 45 r. 20 kop. urządzenie zabaw 661 r. 66 kop. i spłata długów 206 rb. 82 kop., resztę, danie nowego dachu, reperacje, opał, światło, podatki i t.d.

Na wniosek kilku członków, iż niezbędne są pewne przybudówki do sali zebrań, jako to: garderoby dla amatorów,

szatnia i bufet dla gości, skład na dekoracje; ogólne zebranie upoważniło nowy zarząd do poczynienia w tym względzie odpowiednich starań i do zaczęcia budowy.

Po wyborze zarządu, zakończono zebranie odśpiewaniem końcowych strofek hymnu Stowarzyszenia.

Do składu nowego zarządu weszli: Dominik Pacho jako prezes, Roman Markiewicz — jako wice-prezes, Kazimiera Rembowska — skarbniczka, E. Papiewska i D. Kozłowska — sekretarki, Tomasz Jaciński—bibliotekarz, nadto Michalina Wasilewska, M. Oczykowska, Sz. Guzek, Ł. Jóźwiak, A. Kołaczyk, K. Kochanek.

Mamy nadzieję, że nowy zarząd pod kierunkiem ks. Patrona kan. Niemiry, który dla dobra Stow. nie szczędzi trudu i pracy, i vice Patrona, ks. W. Zuby, z nową siłą stanąwszy do pracy, rozwinie energiczną działalność, tchnie w Stow. niejako nowe życie, popchnie je na tory rozleglejsze i postawi na odpowiednim stanowisku. Szczęść Boże.

+ **Bal robotniczy.** Więc już napewno d. 1 lutego b. r. w sali Robot. Chrześcijańskich odbędzie się bal robotniczy, zabrzmią skoczne tony polki i para za parą puszczą się w wir tańca. Będzie swojsko i wesoło, gwarno i ludno, bo ceny wejść bardzo dostępne, a żądnych zabaw wielu, bardzo wielu.

Wejście dla pań—po 30 kop.; dla panów po 50 kop.; członkowie korzystać będą ze znacznych ustępstw.

A więc dalej w tan...

+ **Wielki bal maskowy na kąpiele** wzbudza coraz żywsze zainteresowanie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa, chociaż doń jeszcze daleko, bo odbędzie się nieodwołanie w ostatni poniedziałek karnawałowy (23 lutego). Liczba niespodzianek i atrakcji przybywa z dniem każdym. Niebawem afisze zapowiedzą szczegóły programu zabawy.

+ **Częste wypadki.** W środę o 10-ej wieczorem przechodząc przez plant kolejowy, wpadł pod pociąg 54-letni Jan Lis. Nieszczęśliwemu wagony zmiażdżyły obie nogi: jedną prawie u samej pachwiny, drugą powyżej kolana. W krwi broczącego odesłano do szpitala, gdzie wkrótce z powodu nadmiernego upływu krwi, wyzionął ducha.

+ **Katalog „Czytelni dla wszystkich“** wyszedł i jest do nabycia po 30 kop. w „Czytelni“ oraz w naszej księgarni.

+ **Przykry wypadek.** Dnia 22 stycznia r. b. we wsi Bąkowie Górnym, we młynie poruszanym za pomocą motoru gazowego, został zabity syn właściciela młyna, 18 letni Józef Dalek. Nieboszczyk chciał w biegu smarować maszynę, przy tej czynności został porwany przez wał transmisyjny i formalnie zgnieciony. Biedny chłopiec wskutek swojej nieostrożności, i nieumiejętnego chodzenia przy maszynie poniósł straszną śmierć. Wypadek ten powinien zwrócić uwagę panów właścicieli młynów na to, aby przy maszynach były bezpieczniki i niedopuszczać do maszyny niedoświadczonych pracowników. *R.*

+ **Posiedzenie.** W dniu 1 lutego o godzinie 2 po południu, w lokalu szkoły koła 40, Towarzystwa „Jedność,“ pracowników D. Ż. W. W., odbędzie się ogólne zebranie członków tegoż Koła. Mając na uwadze cel Towarzystwa, spodziewać się należy, że pracownicy kolejowi poprą swą zachwianą, a sympatyczną instytucję i postawią ją na wysokości zadania, gdyż wobec przepełnienia szkół początkowych w Łowiczu, miejsc dla dzieci kolejarzy kompletny brak.

+ **Kara prasowa.** Postanowieniem Warszawskiego Jenerał gubernatora, Redaktor „Dziennika Kujawskiego“ skazany został na 100 rubli kary za wzmiankę kronikarską umieszczoną w № 284 p. t. „Swój, lecz nie do swego“.

+ **„Przyszłość“.** Pod tą nazwą powstało w Łowiczu stowarzyszenie spółdzielcze handlu skórami i materjałami szewckiemi. Wybrany zarząd rozdzielił czynności pomiędzy siebie jak następuje: na zarządzającego wybrano p. W. Kwiatkowskiego, na jego zastępcę p. I. Gąsiorowskiego, na sekretarza p. M. Kisielińskiego, na zastępcę p. M. Lebiodę, na Kasjera p. J. Kalińskiego, na Patrona uproszono Jks. Kanonika Niemirę. Do komisji rewizyjnej pp. Dominika Pacho, Jana Słoniewicza i Ignacego Grabowskiego.

Zarząd postanowił otworzyć sklep ze skórami od 1 kwietnia r. b. w okolicach Nowego Rynku, poruczywszy wyszukanie lokalu pp. J. Kalińskiemu i J. Gąsiorowskiemu. Zainteresowanie jest duże i wkłady zaczynają wpływać. Jak nas zapewniają wtajemniczeni, stowarzyszenie może liczyć na obrót do 200,000 rubli.

Nowej kooperatywie ślemy szczere życzenia rozwoju.

+ **Z telefonow.** W skutek nieodnowienia abonamentu, skasowane zostały następujące numery: № 21 Abram Leszczyński, mieszkanie, № 39 A. Wekstejn, mieszkanie, № 9 Lipszyc Moszek, mieszkanie.

+ **Osobiste.** Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pianistka, pani Poraj-Swinarska, wbrew pogłoskom, jakoby miała wyjechać z Łowicza, niema zamiaru opuszczać naszego miasta i nadal udziela i udzielać będzie lekcji gry na fortepianie, oraz języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

+ **Kradzieże.** W piątek wieczorem o godzinie 6, przed dworcem na stacji Wiedeńskiej, z bryczki z Walewic skradziono wszystkie pakunki zakupione w Łowiczu.

W sobotę, podczas przedstawienia „Obrony Częstochowy“ z karety p. Rybickiego skradziono futro na nogi, zaś od drugiego powozu odcięto fartuch.

+ **Kinematograf.** Ze względu na „Obronę Częstochowy“. Pierwsze przedstawienie w kinematografie w poniedziałek odbędzie się o godzinie 7-ej wieczorem.

× **Zemsta.** We wsi Sierzgowie gminy Łyszkowice odbywała się zabawa weselna Feliksa Dołowiec z Bobrownik z panną Soleniec. Gdy pan młody wyszedł z chaty — napadł na niego syn gospodarza Czaszki ze wsi Podlesie, i wyrwanym z woza żelaznym zworzniem uderzył go w głowę, i powtórnie się zamierzył—lecz szybka pomoc oderwała go od ofiary. Napastnik podobno też starał się o względy panny, lecz był odprawiony. Poturbowanego nowożeńca odwieziono zaraz do Łowicza do doktora, dla spisania obdukcji—by napastnik był należycie ukarany. Nazajutrz — ponieważ koszta rejentalne i domowe były poczynione, — pan młody, chociaż chory, i z powiązaną głową — musiał stanąć na ślubnym kobiercu.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W jednym ze sklepów konfekcji damskiej w Łowiczu, za pewną drobnostkę zachciano dosyć drogo, a sprzedano za $^2/_3$ żądanej ceny i napewno także z dobrym zarobkiem, gdyż podobna drobnostka może mieć wartości około $^1/_3$ z góry żądanej sumy. Czy to jest dobrze? czy nie powinny być ceny stałe w sklepach chrześcijańskich? Czasby już było żebyśmy pod tym względem różnili się od żydów i mając towar na sprzedanie, doliczywszy do ceny kosztu pewien możebny procent zarobku, naznaczali na towary ceny stałe, bez żadnych targów i czy człowiek dorosły lub też dziecko przyjdzie coś kupić do sklepu chrześcijańskiego, żeby cena była stała i unormowana względnie do istotnej wartości towaru. Zadawalniajmy się mniejszym zarobkiem, a osiągniemy większe zyski, robiąc większe obroty i nie odstraszajmy kupujących od swych sklepów zbyt wygórowanemi cenami, aby kapitały nasze nie poszły w obce ręce i aby obcy nie robili u nas majątków dla tego tylko, że zadawalniają się mniejszym zyskiem.

Prenumerator.

NADESŁANE.

Wszystkim tym, którzy przyczynil się do uświetnienia mego pożegnalnego wieczoru, składam serdeczne „Bóg zapłać“. Opuszczając Łowicz, poniosę w świat pamięć chwil przebytych w tym mieście, jak i wdzięczność, za okazywaną mi życzliwość.

B. Klimaszewski.

Odpowiedź autorom listu z Bąkowa J. J., F. B., pomieszczonego w № 2 „Łowiczanina“ z r. b.

Zarzuty, skierowane w liście przeciwko Łowickiemu Okręgow. Towarz. Rolnic wspólnego nie mają z rzeczywistością. Przedewszystkiem, żeby ktoś mógł wydać opinję o jakiejś instytucji, powinien bywać na zebraniach, nie mówię już o braniu czynnego udziału w jej pracach, nadto czytywać o niej sprawozdania, które są ogłaszane co rok w wydawnictwach Centr. Towarzystwa Rolniczego. Kółko Bąkowskie zapisało się do naszego Towarzystwa w końcu roku 1912. Od tej pory stale było zawiadamiane o wszelkich zebraniach tak ogólnych jak Wydziału Kółek. Szczególnie te ostatnie dla każdego kółka są obowiązujące. Za pomocą nich utrzymuje się stały stosunek z Kółkami, które mają sposobność przez swoich przedstawicieli upomnieć się o wszystko; one dają możność krytycznego wypowiadania się o pracy w Kółkach i Towarzystwie. Tymczasem Bąkowskie Kółko ani na jedno zebranie Wydziału, które odbywają się co miesiąc, nie przysłało przedstawicieli. Na wszelkie listy nie mieliśmy nigdy odpowiedzi.

Ciekawa więc rzecz, w jaki sposób kółko Bąkowskie przekonało się, że Łowickie Okręgowe Towarzystwo „nic nie robi“. Muszę wyjaśnić, jak przedstawia się sprawa z instruktorami w naszym Towarzystwie.

Mimo, że wbrew mojej woli i ciągłemu zaprzeczeniu, iż nie jestem Instruktorem, a Kierownikiem Zakładu Doświadczalnego, którego prowadzenie jest moim jedynym obowiązkiem, ustawicznie łączono z moim nazwiskiem ten tytuł. Zresztą nie reagowałbym na to, gdy jednocześnie gospodarze, członkowie Kółek, nie stawiali ode mnie żądań spełniania obowiązków instruktorskich w jaknajobszerniejszym zakresie. Co mogłem z własnej i nieprzymuszonej woli jednak robiłem, często z uszczerbkiem zdrowia i kieszeni.

Liczba Kółek wzrastała. Kiedym przybył w 1911 roku nie było żadnego, obecnie liczy nasz okręg 17.

A przecież byłem tylko kierownikiem Zakładu Doświadcz., instruktorstwo zatym nie wchodziło w mój zakres. Że obowiązek kierownika, powierzonego mi Zakładu, spełniłem należycie, niechaj to poświadczy wyciąg z listu, przesłanego z Centralnego Towarzystwa Rolniczego od jego Wydziału Doświadczalno - Naukowego po zwiedzeniu przez liczne grono rzeczoznawców, w rodzaju Dyrektora Wyższych Kursów rolniczych w Warszawie J. Pomorskiego. List brzmi: Szanowny Zarząd Towarzystwa Rolniczego w Łowiczu. W myśl uchwały Sekcji Stacji Doświadczalnych Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dniu 14/VI b. r. (1913) w Łowiczu, mam zaszczyt zawiadomić Szanowny Zarząd, że prace doświadczalne na Polu Doświadczalnem w Mysłakowie znaleźliśmy we wzorowym porządku tak pod względem wykonania, jako też układu tak, że przy uwzględnieniu słabych środków finansowych oraz opieki wśród tamtejszych ziemian, *Zakład ten za wzór innym służyć może*, podpisano Przewodniczący Wydziału Doświadczalno - Naukowego Centr. Tow. Roln. Doktór Ignacy Kosiński.

Dodam do tego, że Pole Doświadczalne *rok rocznie* zwiedza po kilkuset gospodarzy; z Bąkowa jeszcze nikogo nie widziałem pomimo specjalnych zaproszeń.

Do Kwietnia roku 1913 Łowickie Towarzystwo nie miało instruktora. W tym czasie objął te obowiązki p. Wesołowski. Prosiłem go, aby niezwłocznie odwiedził Kółko Bąkowskie. Każdy instruktor prowadzi notatki sprawozdawcze ze swej pracy, z których jeden egzemplarz zostaje w Okręgu, drugi idzie do Centrali Warszawskiej. P. W. po wizytacji Kółka Bąkowskiego zanotował, co następuje: „2/V zebranie *Kółka w Bąkowie. Obecnych* 12 gospodarzy, Kółko śpiące; pogadanka o ulepszeniach w gospodarstwie".

W końcu Maja p. W. ustąpił z zajmowanej posady. Objął ją po kilku miesiącach obecny instruktor p. Bielawski, który we Wrześniu udał się do Bąkowa, aby porozumieć się co do czasu zebrań kółkowych. Tymczasem nie został *przyjęty*, jakoby z powodu, że Kółko nie *widzi korzyści w łączeniu się* z Okręgiem. „Zamiast łożyć składkę członkowską na p.p. instruktorów, którzy nie raczą pokazać się w Kółku, a przecież ich obowiązkiem zakładać poletka doświadczalne.. zwiedzać gospodarstwa". O ile członkowie Kółka chcą mieć u siebie poletka z doświadczeniami nawozowemi lub życzą, by zlustrowano ich gospodarstwa, obowiązkiem Zarządu Kółka jest napisać o tym do instruktora lub Zarządu Towarz.

Podobnego listu nie otrzymaliśmy ani jednego. Instruktor ma zwykle tyle zgłoszeń pod tym względem, że im podołać nie może. Ciekawa rzecz, ile to Kółko Bąkowskie napłaciło się na p.p. instruktorów? Zapewne do tej pory aż 5 rb. Gdyby tak nawet wszystkie Kółka, jak ich jest 18 zapłaciły składki, wyniosłoby 90 rb. na rok. Są Kółka, które zobowiązały się płacić *po* 15 rb., jeśliby 18 uiściło tę opłatę, *stanowiłoby* 270 rb. rocznie. Tyle kosztuje prawie utrzymanie konia oraz remont bryczki i zaprzęgu, a gdzie pensja instruktora, jego rozjazdy. Muszę dodać, że za 1913 rok do dziś od Kółek wpłynęło 50 r. Na instruktora obecnie daje połowę nasz prezes p. Władysław Grabski, drugą Centralne Towarzystwo.

Jednak taka darowizna trwać długo nie może. Łowicki Wydział Kółek na jednym z zebrań postanowił, że te Kółka mogą tylko korzystać z usług instruktora, które zobowiążą się płacić 15 rubli rocznie do Łowickiego Okręg. Tow. Roln. Ta uchwała była ogłoszona w „Łowiczaninie", a więc nie obcą była członkom Kółka Bąkowskiego. Opłata pięciorublowa do Łowickiego Okręgu nie wystarczy przecież na utrzymanie instruktora.

Że nasze Towarzystwo nie potrzebuje się wzorować na innych, na co wskazują autorzy listu, niechaj zaświadczy o tym Grudniowe zebranie Rady Centraln. Wydziału Kółek w Warszawie, na którym byłem, jako przedstawiciel od naszego Towarzystwa; na nim właśnie, prezes Wydziału, p. Leśniowski, charakteryzując różne Okręgi rolnicze, o naszym odzywał się, jako o bardzo dobrze prosperującym, lepiej nawet w ostatnich czasach, jak Okręg, na którym każe nam wzorować się autor listu. Nawet p. Bielawski, nasz instruktor, dostaje pieniężną nagrodę za najlepiej ze wszystkich Okręgów zebrane i założone poletka z doświadczeniami nawozowemi.

W 1911 roku, z inicjatywy naszego Towarzystwa przyjechał p. inżynier Tuliszkowski do Łowicza, aby zrobić objazd i, gdzie da się, założyć czy to straże ogniowe, czy fabryczki wyrobów ogniotrwałych. Byliśmy razem w Domaniewicach, Jamnie, Chruślinie i Bąkowie. Wszelkie koszta rozjazdów poniosło nasze Towarzystwo. Istniało więc już wtedy Łowickie Towarz. Roln. (powstało 1908 r.) i z jego to inicjatywy, przy pośrednictwie p. inż. Tuliszkowskiego, powstała spółka budowlana przy Bąkowskim Kółku (Spółka musi być przy Kółku, w przeciwnym razie nie popierałby jej Centralny Wydział Kółek w osobie p. Tuliszkowskiego). Szkoda tylko, że tak zdaleka trzymała się od naszego Towarzystwa; nie z naszej naturalnie winy; nie jedno lepiej może szłoby *tam*. Życzymy jej zresztą najlepszego powodzenia, bo inaczej być nie może, gdyż jest to nasz twór. Izolowanie się jednak nigdy na dobre nie idzie.

Za dużo miejsca zajęłoby opisanie całej działalności naszego Towarzystwa. Wspomnę tylko pokaz inwentarza w r. 1909, wystawę rolniczo - przemysłową w 1912 (Kółko Bąkowskie jako całość nie brało w niej udziału), konkurs drobnych gospodarstw (żaden z gospodarzy z Kółka Bąkowskiego nie stanął do niego), przeszło 150 pólek doświadczalnych założonych u gospodarzy, kilkadziesiąt lustracji gospodarstw, umieszczenie trzech buhai subwencjonowanych, jednego knura, sprowadzenie dla Kółek dwóch siewników, tyleż wialni, młynków i tryjerów przy dopłacie przez Kółka tylko 25 — 50 procent wartości ich, urządzenie kilkuset pogadanek, kilku kursów trzydniowych i t. p.

I wszystko to przy środkach kilkuset rubli (do 250) rocznie ze składek członkowskich, a przecież trzeba opłacić i lokal i światło, opał, sekretarza, korespondencję. Naturalnie ludzie dobrej woli łożą grosz i wiele czasu. Niewielu ich jest, bo ziemia Łowicka posiada mało folwarków, i tym trudniejsza praca... Za to jednak sowita nagroda w postaci wspomnianego... listu w „Łowiczaninie".

Zapytuję Cui bono podobne, fałszywie informujące ogół, listy fabrykuje się do publicznego użytku? W każdym razie złą rolę biorą na siebie ich inspiratorzy! Gdyby raczej jęli się znojnej pracy, jaką my szczerze podjęliśmy, nie jeden Lisków byłby u nas!!.

E. D.

NADESŁANE KSIĄŻKI

Katalog Czytelni dla wszystkich w Łowiczu. Łowicz 1914. 8-ka Str. 136. Cena kop. 50.

A. Lange drukuje „Niemcy mają 45,000 czytelń publicznych (r. 1899) przy 60,000,000 ludności, — czyli przypada jedna czytelnia na półtora tysiąca jednostek.

U nas we wszystkich trzech zaborach liczba 2,000 czytelń przy 20,000,000 ludności jest już zdaje się nieco przesadzoną: niewątpliwie jest czytelń publicznych znacznie mniej. Przyjąwszy jednak i tę hypotezę,—mamy jedną czytelnię na 10,000 jednostek. Gdyby oświata i zamiłowanie czytelnictwa było u nas na tym samym stopniu, co w Niemczech, to powinniśmy mieć co najmniej czytelń 15,000 to jest siedm i pół razy więcej.

Liczba przeczytanych książek oznacza liczbę upowszechnionych myśli. Stosownie do liczby ludności czytamy siedm i pół razy za mało i myślimy siedm i pół razy za mało!"

Podług *Kalendarzyka* informacyjnego włocławskiego na r. 1914, miasto Włocławek posiada ludność 58,180 prócz wojska, czytelń 4, a więc ma jedną czytelnię na 14,545 mieszkańców.

Magistrat z 1913 r podaje ludność miasta Łowicza 20,293,—czytelń 2, czyli— jedna czytelnia na 10,148 mieszkańców, a więc niby u nas lepiej jak w Włocławku! Jedna z dwóch naszych czytelni, „Czytelnia dla wszystkich", posiada około 2,500 dzieł różnej treści, spisała takowe i wydała „Katalog wzorowany na katalogu Czytelni Naukowej Towarzystwa Biblioteki publicznej w Warszawie. Oba są ułożone podług dziesiętnego systemu klasyfikacyjnego pomysłu amerykanina Melvila Dewey'a przyjętego w r. 1895 na międzynarodowym kongresie bibliograficznym w Bruxelli".

Układanie katalogu praca mozolna, umie ją tylko ten ocenić, kto się jej dotknął. W Łowiczu dokonali jej: ś. p. Marja Kołakowska, doktorostwo: Karlsbadowie i Stanisławscy, Stanisława Szymanowska, Stanisławostwo Xiężopolscy i Bolesław Bukowski, a Czytelnia swoim nakładem wydrukowała w tłoczni K. Rybackiego.

Za ułożenie i wydrukowanie katalogu należy się podzięka tym wszystkim którzy do tego swą rękę przyłożyli, bo rzeczywiście może on oddać wielkie usługi publiczności, gdyż daje sposobność zaznajomienia się z zawartością cyklu, przekonania się — czy znajdują się książki dla nas odpowiednie i przez nas poszukiwane.

Zenon.

Wiadomości rolnicze.

Wydział Agronomiczny. Dnia 27/I po południu miał swoje miesięczne posiedzenie. Krótkie sprawozdanie z zebrania Centralnej stacji Rolniczej, która organizuje się od zeszłego roku w Warszawie, dał E. D. Koszt budowy i urządzeń wyniesie około pół miljona rubli, na co departament Rolnictwa daje 75% w ciągu trzech lat. Prowadzenie rocznie ma kosztować przeszło sto tysięcy rubli. Stacja Centralna będzie zajmowała się czysto naukową działalnością rolniczą, dając materjał prowincjonalnym Zakładom Doświadczalnym Rolniczym. Nauka rolnicza polska wiele nadziei w niej pokłada. Stacja Centralna będzie własnością Warszawskiego Centraln. Towarzystwa Roln., co jest zagwarantowane rejentalnie. Jak wiadomo, Łowickie Towarzystwo Roln. urządza w czerw-

cu wystawę koni. Do współudziału zostały zaproszone Towarzystwa sąsiednie: Sannickie, Kutnowskie i Sochaczewskie. E. D. d. c. n.

Praktyki w Czechach i na Morawach. Za przykładem ubiegłych lat, Wydział kółek rolniczych C. T. R. zorganizuje i w roku bieżącym wyjazd do Czech i na Morawy na praktykę rolniczą; dotychczasowe doświadczenie i głosy młodzieży, umieszczane w Przewodniku kółek i spółek rolniczych, wykazały pożyteczność i celowość takiej praktyki, jednak o tyle tylko, o ile praktykanci przed wyjazdem do Czech przeszli conajmniej zimowe kursy rolnicze, w celu zdobycia pewnego zasobu wiedzy teoretycznej, a podczas praktyki umieli wespół ze swemi gospodarzami pracować tak, jak pracują Czesi; niezadowoleni byli ze swej praktyki ci, którzy wyjeżdżali do Czech jakby dla odpoczynku i więcej z ciekawości zobaczenia nowych rzeczy, aniżeli w celu nauczenia się tych sposobów gospodarowania, które wzbogaciły naród czeski.

Chcący w roku bieżącym wyjechać na praktykę czeską *powinni niezwłocznie zwrócić się do Wydziału kółek* (Warszawa, Erywańska 16), podając swój dokładny adres (gubernia, powiat, gmina i poczta), imię swoje i imię ojca, opis swej gospodarki.

Należy również wymienić osoby, na które się kandydat może powołać, oraz zaznaczyć, jakie kursy kandydat kończył.

Koszt wyjazdu do Czech wynosi około 20 — 25 rb.; ostateczny termin zgłoszeń 10 lutego.

Tydzień polityczny.

Trudno się orjentować w grze jaką prowadzą wielcy politycy Europy pomiędzy sobą. Zdawało by się że ten temu brat, że ten temu swat i że przy takim stanie da się utrzymać zupełną harmonję w stosunkach międzynarodowych, a jednak naprężenie takowych z każdym dniem wzrasta i kto kogo omota, spowije żelazną obręczą, kto wyjdzie zwycięzcą, trudno orzec. Wszyscy ci wielcy mężowie stanu są znakomitemi mistrzami w swej sztuce, a karty zakryte, a do ostatniej stawki daleko, a może i blizko, bo w każdym razie gra taka — kosztowna i zbyt długo trwać nie może. Tymczasem z każdym dniem to coś nowego. Sprawy na blizkim i dalekim Wschodzie nie ustają. Weźmy sprawy Dalekiego wschodu.

Japończycy obawiają się, jakoby Anglicy chcą zerwać przymierze. O taki sam zamiar Anglicy posądzają Japończyków, pomimo jednak różnych niedomówień pomiędzy jedną a drugą stroną, Anglja zdecydowaną jest utrzymać przymierze z Japonją — i to należy uważać za fakt. Z tego zaś wnosić należy, że Japonja już nie myśli o wejściu w sojusz z Rosją, dowodem czego że Japonja nosi się z planami przekształcenia Mandżurji południowej w prowincję japońską, a że równocześnie Rosja rozwija działalność swą w Mandżurji północnej i Mongolji — tym więcej sojusz Japonji z Rosją schodzi na plan drugi — z tego zaś powodu prasa Japońska nawołuje do powiększeń armji swojej.

To na dalekim wschodzie a i na północy Szwecja powiększa uzbrojenia wszystkich trzech państw Skandynawskich w obawie wtargnięcia Rosji od strony Finlandji, podobno w tych działaniach upatrują wpływ Niemiec, które pragną znaleźć w nich sprzymierzeńców dla ewentualnego zaatakowania Petersburga. *Możliwość* taką wykazał w swoim czasie Kuropatkin.

A i na blizkim Wschodzie władze tureckie gromadzą wojska na wybrzeżu Azji Mniejszej koło Smyrny, prawdopodobnie w celu zaatakowania wysp Chios i Mitelene. Jednak wojna turecko-grecka jest mało prawdopodobną, gdyż po stronie greckiej stanęłyby Serbja i Rumunja. Jednak Grecja zarządziła środki obronne.

Opinja rosyjska zainteresowana jest wpływami Niemiec na politykę turecką i nic dziwnego, gdyż przy pomocy oddanego im w zupełności jednego z najdostojniejszych, a przytem śmiałego i zdecydowanego Enwer-beja, mogą dążyć do owładnięcia Konstantynopolem, Dardanelami i Azją Mniejszą, jako posterunkami potrzebnemi koniecznie do ugruntowania stanowiska Niemiec w polityce wszechświatowej; dałoby to im możność zamknięcia morza Czarnego.. A wtenczas? Niemiecka h a k a t a głosiłaby — Jeden Bóg na niebie a my na ziemi. Ale czasami los sprawia niespodzianki. Z j e d n o c z o n a słowiańszczyzna wszystko zatrzeć może i wtenczas zapanuje spokój. Oby tak było, oby niezapóźno.

OFIARY. Na wpisy dla niezamożnych uczennic szkoły polskiej Inżynier Jan Zapolski rb. 2. R. i M. Oczykowscy rb. 3.

W dniu Imienin ś. p. Matki swej Marji Kołakowskiej, Helena Xiężopolska na kąpiele T-wa Hig. rb. 1, na T-wo Dobroczynności rb. 1.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

P. Bogórowi. Listu W. Pana do sprawozdawcy naszego pisma umieścić nie możemy, bez równoczesnej odpowiedzi na takowy. Dla amatorów mamy zawsze słowa zachęty. Rzeczowego sprawozdania z gry Sz. Panów, jako zawodowców woleliśmy nie umieszczać, bowiem ono wypadłoby dla nich nie nazbyt pomyślnie. Nie zaprzeczamy, że jakaś tam epizodyczna rola mogła być odegraną dobrze, dla tej jednak roli nie chcieliśmy wykazywać szczegółowo braków w grze całego zespołu, za co, przypuszczamy, należy nam się tylko wdzięczność.

OGŁOSZENIE.

W domu SS-rów Zofji Szmidt № 162 przy Nowym-Rynku do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b. następujące lokale:

Sklep duży z piwnicą i mieszkaniem.
Sklep mały również z mieszkaniem.
2 pokoje z balkonem i kuchnią na 1 piętrze od frontu.

Wiadomość na miejscu u J. Bronikowskiego.

Kinematograf „EOS"

W niedzielę 1 lutego r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Poświęcenie (dramat w 3-ch aktach w wykonaniu artystów sceny włoskiej). Akt I Nieszczęśliwa miłość. Akt II Małżeństwo i rozwód. Akt III Dla szczęścia.

Część III. Bracia Vevcens (gimnastycy). Prens i szpilka (komedja).

W niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5½, II o godz. 7, III o godz. 8½ wieczorem.

W poniedziałek zmiana programu.

W poniedziałek 2 lutego r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Dziennik Pathe (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Trzydzieści lat życia szulera (dramat w 3-ch częściach w wykonaniu francuskich artystów. 1) przekleństwo ojca. 2) Wśród ludzi bezdomnych. 3) Zbrodniarze.

Część III. Wakacje Maksa (komedja).

W poniedziałek odbędą się dwa przedstawienia: I o godz. 7-ej, II o godz. 8½ wieczorem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią ul. Piotrkowska dom Jarzyńskiego, obok gimnazjum żeńskiego. 882-2-1

Majątek do sprzedania w mieście Kutnie. Ziemi wyborowej 10 morgów z budynkami, 1 morga łąki, 3-kośnej. Zdatny na cegielnię gdyż na całej przestrzeni pod spodem glina. Wiadomość u W-nej Płacheckiej w Łowiczu. Przyrynek. 875-3-2

Jest do wynajęcia pokój umeblowany, może być z całodziennym utrzymaniem. Wiadomość u p. Płacheckiej, Przyrynek. 893-2-1

Dom drewniany z ogrodem owocowym przy ulicy Długiej do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość u Kalinowskiego. Tamże magiel używany do nabycia. 896-2-1

Młoda osoba poszukuje zajęcia do początkujących dzieci. Ulica Mostowa, dom Bronikowskich. Jastrzębska. 898-3-1

16 morgów obsianych żytem, łąki kawałek tuż przy mieście, sprzedam bez budynków tanio, ale zaraz. Skierniewice za rzeką. Właściciel Chyliński. 900-3-1

Do wynajęcia sklep obszerny i 2 pokoje z kuchnią. Ul. Zduńska, dom Kisielińskiego. 887-3-1

Z powodu wyjazdu za granicę, mam dwie wyżliczki roczne bardzo tanio do sprzedania. Bażantarnia, Nieborów. Szymonowicz. 902-2-1

Dom do sprzedania na dogodnych warunkach. Ul. Piotrkowska obok gimnazjum żeńskiego. Wiadomość u Jeżyńskiego. 904-1-1

Potrzebny bezdzietny stróż domu na stałą pensję z żoną. Wiadomość w Redakcji „Łowiczanina". 908-1-1

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.**

W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.